Dziennik Górno-Szlązki.

№ 57. Dnia 21 Grudnia 1848.

Pismo to wychodzi we Środę i w Sobotę, kosztuje 15 czeskich na kwartał, porto frei. Dostawać go można na każdéj stacyj pocztowéj, gdzie należy złożyć sumę na kwartał wyraźnie oznaczoną.

Królowo korony Polskiéj Módl się za nami.

Oto słowa, które prawie codzień powtarzacie w Litanii do Matki Boskiéj, nie wiecie jednak wszyscy, zkąd Matka Najświętsza, królowa świata całego, szczególnie w opiekę swą wzięła koronę Polską.

Od czasu, co naród polski przyjął chrzest śty, szczególne zawsze miał nabożeństwo do Matki Najświętszéj. obraz jéj powiewał na chorągwiach we wojnie przed wojskiem polskiém, najdawniejsza piesń religijno-wojenna polska była do Bogarodzicy, napisał ją Święty Wojciech, co leży pochowany w Gzieżnie, Polacy idąc do bitwy zawsze ją śpiewali a Bóg im zwykle udzielał zwycięztwa. Jak Jan Sobieski. Widnia bronił od Turka, co chiał cesarza austryackiego wypędzić, za przyczyną Najświętszéj Panny odniósł zwycięztwo. Przed przeszło sto laty jednak był czas, gdzie w Polsce bardzo smutno było, najechał ją bowiem Szwed okrutny, o ktorym wam dziadowie wasi nie jedną gadkę opowiadać musieli, zabrał, podbił całą Polską jak późniéj Prusak, Austryak i Moskal i już zdawało się, że Polacy nie pozbędą się tego nieproszonego gościa. Jedno tylko miejsce w całéj Polsce nie poddało się Szwedowi, a był w niem nie jeden z was. Miejscem tèm była Częstochowa, gdzie to cudowny obraz Matki Boskiéj, tam więc bronił się z małą garstką wiernych Ksiądz Przeor Paulinów, Augustyn Kordecki i silny opieką świętego miejsca nie tylko Szwedów do miasta nie wpuścił ale nawet pobił i odpędził. Widząc to naród Polski uznał nad sobą szczególą opiekę Matki Najświętszéj, powstał wszędzie na całéj rozległości Polskiéj a Pana Czarneckiego, dzielnego wojaka, na wodza wybrał, który Szweda az za morze wypędził. Ponieważ jednak naród nasz, nie tak swojej sile jak cudownéj opiece Matki Najświętszéj zwycięztwo swe przypisywał, odtąd w szczególną opiekę oddał koronę Polskę Matce Boskiéj i w swych modlitwach i litaniach modlił się do królowéj korony Polskiéj. Jak tylko Szwed, co kraj nasz najechał, kościoły plądrował, księzy przesladował i do więzienia osadzal, kłasztoryrozpędzał i na stajnie zamieniał, za przyczyną Najświętszéj Panny z Polski został wypędzony, król nasz Kazimierz z królową Ludwiką zrobili pobozną pielgrzymkę na Jasnągórę, wiele tam wotów złożył i sam klasztor odbubować przyobiecał. W pokornéj pobożności sam król zaczął motyką i rydlem około budowy pracować; a niedługo potém postanowiono z wdzięczności Matkę Boską Częstohowską obrać za królową i obronicielkę korony Polskéj. Król sam we Lwowie pod opiekę Polską naszą ojczyznę oddał Najświętszéj Pannie; a Klamens Ojciec Święty z Rzymu przysłał koronę, aby obraz Najświętszéj Panny na Jasnéj Górze ukoronować tą koroną. Było to w Narodzenie Na,świętszéj Panny, sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi było w Częstochowie na odpuście; biskupów było wiele, a był też i poseł od Papieża. I przy koronacyi proszono Matki Ńajświętszéj, aby wszędzie i zawsze, gdzie się w Polsce najezdnicy pokażą, ona jako królowa korony Polskiéj swém u syna wstawienicm oddaliła wszystkich z Polski wrogów!

Módlmy się wiec i dzis do Maryi o przyczynę za koroną polską, a Bóg ojczyznie pobłogosławi. Ale uważcie moi ludzie, że kiedy Matka Boska jest królową korony Polskiéj, to ci źle robią, co jéj tę koronę to jest kraj polski podzielili, bo tam tylko może być korona gdzie jest królestwo’ a teraz niemasz królestwa Polskiego tylko Polska pod Moskalem, Prusakiem lub Anstryakiem. Uważcie też, że kto w litanii modląc się mówi Królowo Korony Polskiéj a potém nazywa sią Niemcem albo cesarskim, ten bluźni przeciw Matce Boskiéj, jako królowéj korony polskiéj. Módlmy sią więc gorąco do téj naszej królówéj, aby jak najprędzéj

koronę swą do dawnego blasku, to jest ojczyznę naszą, Polskę za przyczyną u syna swego do dawnéj świetności potęgi i religijności przywiodła. A nakoniec dam wam pieśń bardzo piękną różańcową, ktora też podobno za czasów Szwedzkich była ułożoną, a którą wszyscy bracia różańcowi w święta w kościele Dominikanów w Poznaniu po dziś dzień śpiewają od niepamiętnych czasow.

(z Wielkopolanina red. X. Prusinowski.)

Pieśń Rożańcowa

śpiewana podczas procesyi

W kościele XOO. Dominikanów w Poznaniu.

Bądź pozdrowiona Panienko Marya:
Ciebie wzywają wszyscy grzeszni, i ja,
Boś ty jest Matką Synowi Bozemu.
A żtąd pociechą kazdemu grzesznemu.

Do ciebie Panno my grzeszni wołamy.
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy.
Ratuj nas, ratuj w tam naszym frasunku,
Niechaj doznamy twojego ratunku.

Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi twoje z Ojczyzny wygładził,
Przyczyń się Panno, a twoją obroną
Pokaż łaskę twę nad Polską koroną.

Polska korona srodze utrapiona
Niechaj nie będzie nigdy wypuszona,
Z twojéj opieki przezacnéj przyczyny,
Syn twój kochany niech odpuści winy.

Grzychy to nasze słusznie zasłużyły,
Plagę tak wielką na się powabiły,
Niechże już koniec tego utrapienia
Będzie, o Panno! zażyj użalenia.

Niech nam na pomoc przybędą Posłowie'
Ku nam przychylni Święci Aniołowie;
Niech nas już dojdzie szczęśliwa nowina:
Macie już pokój od mojego Syna. Amen.

Bytom d. 16 Grudnia. Dziś wieczór o godzinie 7 jak było przez kluby oznaczonem i urządzonem, odbyła się uroczystość przyjęcia deputowanego na Zgrom. narod. Berlinskie Szafranka. pochód z pochodniami w towarzystwie przybranych w mundury górników, muzyki, licznych tłumów ludu różnych wyznań, postępował z przed szkoły katolickiéj przez rynek aż do Fary. Tu śpiewem witalnym, przez bramę ustrojoną wieńcami, wysłańcy klubów weszli do mieszkania Czcigodnego kapłana i powitali go wracającego z jego politycznego posłanictwa. Po tych krótkich powitaniach w niemieckim i polskim języku, ukazał się Dep. Szafranek wśrod okrzyków radości, zgromadzonemu ludowi; i złożył w niemieckim i polskim języku serdeczną podziękę za tę cześć jaką mu lud oddaje, a zakończył słowami: „Niech żyje narodowość! niech żyje Szlązk Ojczyzna nasza!“ Przy oddaleniu się Dep. Szafranka lud pożegnał go okrzykami: „niech żyje Szafranek! niech żyje demokracya!“ i przykładnie a spokojnie rozeszły się tłummy do domów. Dzień ten był dla nas dniem wielkiéj wagi, okazał bowiem lud, że czci, szanuje, i do wdzięczności się poczuwa dla tych, co bronią jego praw i jego narodowości. Okazał lud że choćby demokraci, t. j. przyjaciele ludu najbardziéj od rządów i reakcyonarzy gnębieni byli, to lud do tem większéj względem nich poczuwa się wdzięczności. Lud sercem i duszą przylgnie zawsze ku tym którzy się dla jego dobra poświęcili. I gdy na dniu dzisiejszym demokraci taki tryumf w tak smutnym czasie odnieśli, nie wątpimy że przy przyszłym welowaniu, nie kto inny na ławach obu komór zasiędzie, jak tylko ci co okazali czynem że się za prawa ludu i jego narodowość ujmować umieją. Demokraci bowiem, deputowani zasiadający lewicę, jeśli nie wiele tą razą dla was uczynić zdołali, nie ich to wina, ale wina wasza, żeście wybrali wielu takich co się sprzeciwiali na seimie temu, co demokraci w Chrystusie, dobrego dla was uczynić chcieli. Bądźcie więc ostrożni! a dobrze rozważci, kto godnym tego aby go do Berlina posłać.

Bytom d. 17 Grud. Odbyło się posiedzenie klubu narodowego, na którym odczytano i rozważono sobie, konstytucyą to jest nowe prawo, które też na przyszłem posiedzeniu w dalszym ciągu odczytywane będzie. —

Oleszno. (Rosenberg) Kilka szwadrónów 2 półku Ułanow, piechota i dwie batterye artyleryi z Gliwic udały sie de Oleskiego i Kluczkorzkiego (Kreuzburger) powiatu, aby przetłumić wydarzające się tam mordy. Mordują bowiem, nawet po drogach. I tak napadnięto niedawno pocztę co jechała z Oleszna do Dobrodzienia (Guttentag). Banda, w padła niedawno do mieszkania królewskiego stzelca w Biskupicach (Bischdorf) i te-

goż dom prawie zupełnie zrabowała i zniszcyła, w Strzelcach miał być zabity sołtys jak po podatki przychodził. Piszą też z Oleszna że 13 t. m. bito allarm w nocy, iż chłopi znów mord rozpocząć mieli, a więc wysłano wielki oddział piechoty. Niechcemy tu rozprawiać o przyczynach tych mordów, bo niewiemy szczegołów, z jakich one powstały powodów.

Cholera. Jak się z wieści dowiadujemy, cholera zaczyna się już pokażywać na granicy polskiéj, a nawet i w naszym powiecie miało już kilku zemrzeć. Miéjmy ufność w Bogu, a nie trwożmy się. Gorsze złe jak cholera trapi świat cały, a przecież go cierpiemy, i przecież przeminie, to i tę plagę Bóg oddali. Popatrzmy na Euroyą jaka teraz cisza jakby przed burzą. W Berlinie i w Wiedniu już prawdy nawet pisać nie wolno. W Francyi nawet się już bili o to, kogo sobie zrobić prezydentem rzeczypospolitéj. Mikołaj i tam suździuje pieniędzmi, żeby takiego obrali co by jemu sprzyjał.— W Włoszech i Galicyi ciemiężą jak tylko mogę najokrutniéj. W Węgrzech tylko się gotuje jak w garnku. Mikołaj wojska gromadzi, a goni po świecie żeby cholerę roznosił, a nawet piszą że zapłynęło już jego wojsko aż na morze Adryjatyckie koło Włochów, bo widać chce Austryjakom pomagać. Lecz w Bogu nadzieja. Przecież i zima nie na zawsze zieloność nam odebrała, a wiosna nowem światłem znowu boży świat oświeci. Kształćmy się, pracujmy, ku prawdzie nachylajmy uszy nasze, ku jasności sprawiedliwości i prawdy otwierajmy oczy nasze, działajmy z Bogiem, a ujrzym drógę zbawienia.

Brandenburg. Landwerze pruskiéj gadano że tylko dla tego idzie do Brandenburga, żeby seimu brónić, gdy zaś landwera z obaczyła że to oszydzenie, bo sejm rozegnany; więc sprawiła tam małe poruszki chcąc wracać do domu. O tem pisze 296 Nmr. Gazety Nadodrzańskiéj.

Wiedeń. Wojsko austryjackie złożone z różnych barbarzyńców i obierzyświatów, pod komendą ciemiężców, oprócz wyroków śmierci i rozstrzelań, postępuje sobie z ludem tak po grubelacku i okrutnie, że gazety kludzą, jakoby lud przyprowadzony do rozpaczy, kusił się do zrzucenia z siebie tego żołdackiego jarzma. Nie tylko te okrucieństwa dzieją się w Wiedniu ale w całéj Austryi a z Szlązka Austryjackiego piszą nam że tam austryjackie wojaki, postępują sobie gdyby Moskale. W Cieszynie w Szlązku Austryjackim gotują do sejmu frankfurckiego pismo, że niechcą należeć do związku niemieckiego, i cała Austryja jak się zdaje niechce mieć nic doczynie nia z frankfurtczanami.

Kraków. Słychać że tych polskich emigrantów co z Francyi i więzień do ojcyzny wrócili;— znowu mają gdzieś przeganiać, a jest ich tam niemało, bo do 3 tysięcy. Kochani wieśniacy! osądźcie sami czyli to sprawiedliwie? Ci nieszczęśliwi ludzie po rozszarpaniu biednéj Polski, rozproszyli się po całym świecie, w Francyi znaleźli gościnę, innych wrzucono do więzień i lochów gdzie przez wiele lat siedzieli. Przez 17 lat tułali się po świecie tęsknąc za ziemią ojcystą i rodzinami z siwemi włosy i znędznionem ciałem wrócili w progi ojcyste, by głowę złżyć w ojcystéj ziemi a tu Kraków i Lwów zbombardowany, a ich w własnéj ziemi jakby złoczyńców znówu gdzieś pędzić i wyganiać pragną. Kiedyż Bóg ulituje się nad nieszczęśliwą Polską, ojczyzną i Matką naszą!

Paryż. Ważne teraz sprawy toczą się we Francyi, gdyż wybierają Prezydenta dla Rzeczypospolitéj. Wybory te odbywają się takim sposobem iż wybierają nie sami walmani (oborcy) ale cały kilkudziesięcio-milionowy lud. Najwięcéj głosów mają: dotychczasowy prezydent Kawaniak, Ludwik Bonaparte, syn brata Mapoleonowego, Raspail, Ledru Rolin, Lamartin. Jakiego prezydenta obierą, taki też będzie przyszły stan Europy. I podług tego albo się Francya w mięsza w sprawy Européjskie albo też pozostanie siedzieć cicho jak za murem.

Rzym. Wszystko w tym mieście spokojnie, a lud pragnie przybycia naszego Ojca Ś. bo choć się z nim jako z świeckim rządcą waśnią, jednak jako najwyższego pasterza czczą go i szanują — Nasz więc S. katolicki kościoł, nie odniesie z tych poruszek i zwłaśnien żadnéj szkody.

NARODOWOŚĆ

Pan Kosicki, prawdziwy przyjaciel ludu, nieprzestał się starać o prawdziwe dobro. napisał on wniosek do byłego naczelnego Prezydenta prowincyi Szlązka, Wielmożnego Pana Pinder, następującéj treści:

Niżéj podpisany jest niedawno za przewodniczącego pierwszego polskiego towarzystwa w górnym Szlązku obrane, który się w Bytomiu zawiązało. Ma on sobie w téj własności i ogólnie będąc obywatelem téj w prowincyi w któréj daleko więcéj mieszkańców narodowości polskiéj należy,

na co jednak dotąd Regencya nasza i urzędy nasze i urzędy sądowe zgoła cale nieuważały zaobowiązek, odezwać się w interesie tego z narodowości jego wyzutego i cale niepoważanego i skutkiem tego w brew i zupełnie uciemiężonego narodu. W tem względzie udaję się do Wielmożnego Pana, jako najpierwszego Urzędnika Prowincyą naszą zarządzającego, z niniéjszą prośbą moją, wszakże Panu na samprzod interessa wszystkich mieszkańców /jednaką miarą poważać, popierać i za niemi się u wyższéj władzy przyczyniać należy. Ośmielam się więc, nie mając na widoku względów i powodów osobistych, i zasadzając takowe jedynie na prawdziwéj znajomości o tutajszym stanie rzeczy i rzeczywistych okolicznościach przemówić do Wiemożnego Pana słowo wolne i słuszne, tusząc w sobie nadzieję, że Pan na nie uwagę swoją zwrócisz i otwartości piszącego za złe niepoczytasz.

Wielmożnemu Panu zadną miarą niewiadomo być nie może. że daleko większa część ludności w powiatach Kluczborka, Oleszna, Lublińca, Bytomia, Pszczyny, Rybnika, Raciborza, Kóźla, Gliwic, Wielkich Strzelec, Opola i Nidmodlina, (a na dólnym Szlązku Sycowa, Namysłowa, Olawy i Oleśnice.) w liczbie do 700,000 polskiego plemienia i do dziś dnia jeszcze po polsku mówi; że Regencyi naszéj pomimo ich wszelkich w téj mierze uczynionych usiłowań, dotąd się niewydarzyło, lud nasz właściwy zniemczyć, zaczem zamiast tego tylko wyższe klassy, bądź dla posiadłości albo urzędowania, — prawie ci tylko jako zniemczałe osobności — liczbę Niemców stanowią, tak że pomiędzy tymi a właściwym ludem zobopolne odstręczenie wyhające nastąpiło, którego dłuższa trwałość na żaden sposób do dobrego końca prowadźić nie może. Niżéj podpisany, którego los już od lat 35, z okolicy cale niemieckiéj od Wrocławia, gdie dziecinne i młodociane swe lata przepędził, i dla tego (lubo familia jego niezawodnie z gniazda polskiego ród swoj wywodzi) o mowie i narodowości polskiéj nic niewiedział, i tylko cokolwiek na gimnazyum téj mowy pochopił, w te tu cale polskie strony przesiedlony, od początku już szczególne upodobanie dla interessów ludu tego powziął i z jego stosunkami i potrzebami ściśle się rozpoznał, starając się oraz według swéj możności stan jego polepszyć. Przy swoich usiłowaniach trafił on jednak na niezwyciężone przeszkody, mianowicie na samolubne interesa wszystkich Niemców i z niemczonych téjże Prowincyi, zwłaszcza wszystkich znakomitych, wpływ mających i majętnych osób, osobliwie zaś wszystkich urzędników, którzy obok różnorodnych opinii i szczególnych interesów, na to tylko godzą, jakoby lud polski cale odstraszony, w tem jego odstraszeniu i nadal [jeszcze] utrzymywać; zaczem bowiem a to niestety większa część tychże urzędników, w saméj rzeczy z prawdziwego samolubstwa ku temu pracuje, aby lud w głupocie i uciemiężeniu utrzymywać, i tem snadniéj nim władać i onego zdzierać, co się uderzającym sposobem zupełnem zaniedbaniem mowy jego dzieje, bajają drudzy o łatwaści i możności przerobiania go w krótce za pomocą szkolnej nauki na niemców w którym to razie w krótce i bez dalszego przykładania, niewiadomość zagładzoną i jego dotychczasowe uciemiężenie snadnie ustać może.

Jestto dobroduszna, lecz niestety cale nie trwała i niepraktyczna dumera.

Mimo tego usiłowałem powtórnie według sił moich nieprawność téj panucej mysli naszych wyższych repacyjnych urzędników na widok wystawić, i zaleceniem innego sposobu przy administracyi naszych polskich powiatów przez prawdziwsze poważanie narodowości i języka jego, interessa ludu naszego popierać. Czyniłem to szczególnie w czasie niedługim po wstępie na trón Jego Królewskiéj Mości teraźniej-zego króla naszego, posłaniem Jemu najuniżeńszéj prośby. (D. c. n.)

UWIADOMIENIE.

Szanownym prenumeratorom Czytelnikom Dziennika naszego przypominamy; aby raczyli się zgłosić na urzęda pocztowe z kąd Dzinnik odbierają wcelu złożenia **15** czeskich, za kwartał od nowego roku **1849**. Ci zaś co Dzinnik obdierają z Redakcyi, złożą pieniądze na kwartał przyszły u Redaktora w Bytomiu w księżym folwarku: kwartalnie **15** Czeskich miesięcznie. **5** Sgr, pojedynczy **4** fenigi. Dla Członków Klubu narodowego Bytomskiego, zniża się zapłata kwartalna, tak: iż mogą Dzinnik dostawać za złożeniem w Redakcyi **12** Czeskich na kwartał, lub **4** Czeskich na miesiąc.

Red. Dz. Gor. Szl

Uwiadomienie. Na drodze z rynku Bytomskiego ku Folwarku zginął sztylet (nóż) oprawny w posrebrzany bronz. ktoby takowy znalazł, zechce go oddać właścicielowi Karolowi Koschembarowi, zaco nagrodę dostanie.

Redaktór odpowiedzialny Mierowski.

Drukiem Karola Kirsch w Bytomiu.

ODEZWA
OBYWATELI WIEDNIA
DO
BRACI ŻOŁNIERZY.

Obywatele Żołnierze!

Był czas, kiedy lud z wojskiem stanowili jedność, ten to czas, kiedy ojcowie nasi walczyli pod *Belle Alliance* i *Watterlo*, za wolność ludów przeciwko ciemiężcy Napoleonowi. Naówczas nie buntował wojska nikt przeciwko ludowi. — Nikt nie powiadał, że lud to są buntowniki — owszem naówczas lud wspólnie z wojskiém walczył za wolność przeciwko tyranii — a kiedy ojcowie nasi z wojny powrócili do domu i zasiedli między rodziną swoją przy stole familijnym, kiedy zaczęli opowiadać sobie wszystkie wojenne zdarzenia i wypadki wśród braci, siostr i matek słuchających ich powieści, — to wtenczas jeden był tylko głos jedności pomiędzy ludem a wojskiem. — I pytały się matki nasze ojców naszych: zacoście wy walczyli? A oni odpowiadali: « Walczyliśmy za wolność ludów przeciwko tyranowi Napoleonowi, który obiecywał ludom wolność, a kiedy je oszukał, narzucał im kajdany. — Ale teraz, teraz będzie wolność, bo monarchowie nam to przysięgli jeżeli zwyciężymy. » — I tak więc matki nasze, i my ich dzieci cieszyliśmy się, że będziemy wolni obywatele, każdy na własnéj ziemi — lat temu już 33! — Czekaliśmy więc wolności obiecanéj przez monarchów, ! wolności, któréj my niepragniemy dla siebie, ale dla wszystkich, a więc i dla braci naszych żołniérzy, których powinnością jest właściwą bronić kraj od *napadu obcego nieprzyjaciela.* Minęło temu lat 33 aż do roku 1848. — Jakaż to nam dali wolność, którą obiecali monarchowie ??!! Ministrowie i panowie dwór składający, jak równie ich zausznicy wzięli w opiekę albo raczéj w niewolę monarchów; lud obłożyli podatkami na zbytki swoje i rozpustę, wojsko wzięli pod tyrańską dyscyplinę wojskową — bili kijmi, ażeby ślepo słuchało, — urządzili całe massy szpiegów, a poczciwych obywateli którzy chcieli się za wspólnymi prawami obywatelskiemi ujmować, popakowali do więzienia; — za najmniejszą rzecz można było być rozstrzelanym lub powieszonym, lub siedzieć w więzieniu, — człowieka, który był poczciwym obywatelem, do urzędu, ani do wojskowéj rangi niedopuszczono — i musiał żyć często o głodzie, — słowem: bracia! Wolność, którą ojcom naszym przyobiecano — stała się kłamstwem! obłudnem oszustwem. Metternich, ten zbrodniarz i oszust ludzkości, opłacał urzędników wyższych tak wojskowych, jak i cywilnych krociami, milionami, ażeby na bezprawia jego milczeli, a lud prosty i wojsko proste, żeby było uciemiężane, i żeby jak najmniejszą brali płacę! Metternich wziął niejako w niewolę i cesarza, który nie chciał naówczas nic złego przeciw ludowi. — Metternich namówił arcyksiężniczkę Zofię, że ona wraz z arcyksięciem Ludwikiem, Latourem i Jellaczycem skłonili cesarza, ażeby ludowi wszelką odebrać konstytucyą i wolność! — Ale lud stanął z bronią w ręku naprzeciwko zdradzie! — Z tym ludem wy bracia nasi żołnierze mieliście się połączyć — ale cóż? — kiedy byli tacy, którzy, ażeby ocalić swoje korzyści — swoje rangi — swoje wstążeczki, krzyżyki, pensye i t. d. służąc Metternichowi, od którego zawsze jeszcze spodziewają się takich korzyści — tacy to ludzie zaprzedani powie-

dzieli wam, że lud, to są nieprzyjaciele, to są zbrodniarze, to są buntowniki — a dla czégo? oto dla tego, ażeby nad wami zawsze mocą kija panować mogli, a sami brali pensye, i panowali nad wami — a przeto i nad ludem. Otóż cała tajemnica! — Otóż to dla tego oni was, i waszej broni użyć sobie za narzędzie postanowili, ażeby poczciwych braci naszych obywateli, którzy chcą wolności, za pomocą karabinów waszych wystrzelać, a potém na nowo despotyzm zaprowadziwszy, nad wami tak, jako i nad nami dowolnie sobie panować mogli. Otóż to jest rzecz cała. Oto im to najwięcej chodzi, aby i was i nas daléj bezkarnie oszukiwać można.

Ależ bracia! nie dajcie się oszukać. — Bo pytamy was czegoż to my chcemy? oto Wolności. — Dla kógo chcemy wolności? Dla wszystkich. — Czy to potrzeba tego ażebyście wy przez tyle lat w wojsku służyli? kiedy dosyć jest rok być w wojsku, aby znać służbę wojskową — wyjąwszy w wojnie (a wojna to tylko *z obcym powinna być nieprzyjacielem*, bo domowe rzeczy rozstrzygają się większością głosów na Sejmie). Na cóż wam tak długo służyć — powiedzcie sami! Dalej chcemy tego, ażeby żaden z braci naszych żołnierzy nie był bity kijmi, bo to jest hańba dla stanu żołnierskiego. — Nareszcie chcemy i tego, ażebyście i wy żołnierze, którzy także jesteście obywatelami — sami sobie obierali oficerów waszych — boć to słuszna i sprawiedliwa rzecz żeby człowiek sam obierał tego, któremu sam chce ulegać — tém bardziej, że lada stara intrygantka, lub stary intrygant, jeżeli on nazywa się książę, hrabia, lub baron, to już swego synka, siostrzeńca lub wnuka szesnastoletniego, rekomenduje na oficera, gdy tymczasem Podoficer lub Wachmistrz zasłużony choćby lat 20, nie postąpi w randze! Otóż tak rządził Metternich! — A dla czegóż to wy sami sobie podoficerów i oficerów nie macie wybiérać? Alboż to wy nie ludzie? Alboż to stan wasz nie jest honorowym — ażeby was uważano i traktowano jakby nie obywateli? Poczciwość, honor, znajomość sztuki wojskowéj i mustry, to są rzeczy, które wam drogę do awansu otwierają, ale nie tytuły na papierze, ani też łaska lub protekcya jak dotąd bywało. — Szkoły wojskowe być muszą dla dzieci żołnierskich. — Domy inwalidów muszą być zbudowane dla wszystkich żołnierzy wysłużonych i rannych, bo kraj winien nagradzać tych, którzy się zań poświęcali. — Chcemy także, ażeby zbyteczne wielkie pensye oficerów wyższych były zmniejszone, a wam prostym żołnierzom, podoficerom i oficerom niższym podwyższona była płaca. Bo sprawiedliwość to rzecz piérwsza. Wy nadstawiacie piersi za kraj przeciwko obcemu nieprzyjacielowi — wy bronicie kraju — za cóż tamci mają mieć wszystko, a wy bardzo mało! Wyście także powinni żyć przyzwoicie i uczciwie. Wy jesteście tak dobrzy obywatele, jak my, więc chcemy, ażebyście takich praw i wolności jak my używali, ażebyście wy nie byli sądzeni podług sądu wojennego w czasie pokoju — ale tak jak my podług sądu cywilnego. — Poddaństwo i służalstwo już przecież raz się skończy i dla nas i dla was, którzy jesteście braćmi naszymi obywatelami. — Nie będzie dowolnego aresztu, ani fortecy, ani biegania przez rózgi, ani bicia — bo to hańba człowieka! To wszystko zrobimy dla was na Sejmie — w Izbie Deputowanych — i przysięgamy wam bracia żołnierze, że niespoczniemy dotąd — dopóki tego wszystkiego dla was nie uczynimy! Tym sposobem zrobimy was wolnymi i godnymi braćmi naszymi, chociaż polityka chytrych dyplomatów, dotąd was tylko czyniła ślepem narzędziem barbarzyńskiego despotyzmu! — Wszakże i wy, równie jak i my za wolnością jaką nam Pan Bóg przekazał, oddychacie, nieprawdaż? — Bądźcie więc ludźmi! bądźcie obywatelami! Służcie sprawie świętéj — sprawie obywatelskiéj wolności. Żołnierze Bracia nasi! Żołnierze Obywatele! — zapomnijcie nienawiści, którą usiłują was przejąć ku nam ci, którzy albo są uwiedzeni, albo są nieprzyjaciołmi wolności, a więc niegodni imienia człowieka. — Bo któryżto człowiek dziś w oświeconym dziewietnastym wieku nie wie że lepiéj jest być z ludem, aniżeli przeciwko ludowi? — który nie wie, — że lepiej jest żyć w spokoju — jak Bóg przykazał — aniżeli prowadzić wojnę — aniżeli mordować swego bliźniego — za co? że on chce być wolnym? że chce być człowiekiem a nie zwierzem nikczemném? Któż dziś nie wie, że Bóg powiedział: Kochaj bliźniego twego — Kochaj brata twego! a myż bracia, będziemyż się zabijać? Wszak to my bracia żołnierze was żywimy i karmimy, nieprawdaż? — Jak my zechcemy to i wy głodem będziecie marli — a wy przeciwko nam walczyć chcecie? — Grosz ten, który wy bierzecie — każdy pieniążek wasz, to przecież nasza praca, bo to są nasze podatki, które na wasze utrzymanie składamy! — Ale są tacy co wam nakazują: „Zabijajcie!” — O Bracia nasi! Tak Bóg nie kazał — tak czynić niepowinniście, bo tylko przeciwko obcemu nieprzyjacielowi żołnierz przecież stawać powinien; — ale my nie jesteśmy wasi nieprzyjaciele — my chcemy tylko dobra waszego i naszego wspólnie, bo i my i wy jesteśmy ludem, a lud powinien być wolny — a więc i my i wy — bo to jedność i wolność jest, którą odzyskać musimy. Jak powrócicie kiedyś do domu z boju ranni i osłabieni, lub kalecy, — kto wam poda rękę? wszakże my Lud. Jak kości wasze pochować trzeba będzie, kto je więc pochowa? Lud. — O Bracia nasi żołnierze! nas słuchajcie, a nie tych co was używają za narzędzie. Nam dajcie wiarę, bo Bóg świadkiem, żeśmy waszymi serdecznymi Braćmi. Nam dajcie wiarę, i nas jak braci kochajcie, bo my was kochamy — bo tak Bóg każe — a kto nas rozdziela — a kto powie bratu: „Morduj brata twego!” — O! Bracia! ten niegodzien życia — tego potępi samo piekło! temu przekleństwo na wieki wieków — bo to nie człowiek, nie brat, to morderca brata swego — to Kaim!

Wiedeń dnia 12 *Października* 1848 *roku*.